

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sroda, dnia 13 maja 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 37.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 12 do 3 po południu i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarjów administracja **wypłacać nie będzie.**

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agencje: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metzli S-ka

Pielęgniarska
PASTA DO TWARZY
PRYSZCZE,
OPALENIZNE,
WAGRY,
CZERWONOŚĆ TWARZY
I WSZELKIE PŁAMY NAJSKUTECZNIEJ USUWA
WYNALEZKU APTEKARZA
JANA NIWINSKIEGO.
DLA UNIKNIĘCIA NAŚLADOWNICTWA, KAŻDE PUDEŁKO
ZAPATRZONE JEST W PŁOMBĘ, NA KTÓREJ ZNAJ-
DUJE SIĘ N° 204 I NAZWISKO WYNALEZCY.
SPRZEDAŻ W APTEKACH, SKŁADACH APTECZNYCH
I PERFUMERJACH.

**Czas odnowić
prenumeratę.**

Dzisiejszy numer składa się z 8 kolumn.

KALENDARZYK.

Sroda, 13 maja 1914 r.

Dziś: Serwacego B. W.

Jutro: Bonifacego M.

Drożyzna.

Drożyzna jest zjawiskiem najbardziej uderzającym lat ostatnich. Nie potrzeba być profesorem ekonomii lub statystykiem by takowe spostrzedz, każda gospodyni stwierdza je codziennie boleśnie.

Zwyżka cen rozpoczęła się prawie równocześnie z nowym stuleciem t. j. przed kilkunastu laty, ale zaostrzyła się głównie w latach ostatnich. Dosięga rozmiarów bardzo poważnych, wahaając się zależnie od artykułów od 10 do 30—40 proc.

Drożyzna jest ogólna, to znaczy, że dosięga prawie wszystkich przedmiotów, a przedewszystkim artykułów spożywczych. Ale nie ogranicza się tylko do towarów, lecz dotyka również wszystkich niemal innych

wydatków, jak komornego, plac lekarskich i t. d. Jedyną kategorią przedmiotów, które wydają się być niedotkniętymi przez nią, to produkty przemysłu mechanicznego i pracy chałupniczej.

Drożyzna jest powszechna, bo niema ani jednego kraju, który by nie był przez nią uderzony, nie tylko w Europie i w Ameryce, zarówno w Japonii jak i w Australii. Zestawienia statystyczne wzrostu cen, tak nazywane „Index Numbers”, dają we wszystkich krajach rezultaty niemal zgodne.

Gdzie szukać przyczyny tego zjawiska? Ekonomisci i praktycy nie są ze sobą i między sobą w zgodzie, co do wyjaśnienia, jakie dać mu wypadła. Stery burżuazyjne przypisują chętnie drożyznę strejkom, syndykatom i wzrostowi plac robotniczych.

Socjaliści natomiast winę drożyzny składają na zrzeszenia kapitału — trusty, na wzrastające koszty zbrojeń, oraz na spekulację pośredników.

Szkola liberalna odpowiedzialnym za drożyznę czyni system protekcyjny, który pozwala właścicielom podnosić ceny.

Każde z tych wyjaśnień zawiera, być może, częśćkę prawdy, lecz żadne, zdaniem naszym, nie jest zdolne wytłomaczyć stanowiska światowego, bo dotyczącego zarówno wolnej handlowo Anglii, jak krajów o systemie protekcyjnym, zarówno Japonii nie znającej strejków i syndykatów, jak tych, gdzie klasa robotnicza jest zorganizowaną.

Sądzymy, iż jedyne możliwe wyjaśnienie wzrostu cen jest odwartościowywanie się pieniędzy, zarówno monet złotych, jak banknotów, dzięki wzrastającej emisji biletów bankowych oraz rozpowszechnianiu się wyplat czekowych.

Każdy rolnik wie dobrze, że gdy urodzaj uczyni zboże lub wino bardziej obfite — to spadają one na cenę. Potrzeba będzie dostarczyć więcej zboża, względnie wina, by przy wymianie otrzymać tę samą ilość pieniędzy. Podobnie i odwrotnie, skoro żniwo złota obfitsze — złoto traci na wartości, jego zdolność kupna maleje i każdy musi być przygotowanym na to, że za monetę, którą ma w kieszeni, otrzyma mniej

towarów — to jest, że będzie zmuszonym dać więcej monet, by nabyć tę samą ilość towaru. Otóż właśnie wymiana tej samej ilości towaru na większą ilość pieniędzy stanowi zjawisko drożyzny.

Nie wszyscy potrzebują się na drożyznę uskarżać. Ci wszyscy, którzy sprzedają towar, bądź usługi, a więc właściciele wiejscy i miejscy fabrykanci, kupcy są jej radzi, ponieważ sprzedają towary drożej, skutkiem czego zyskują więcej. Dywidendy towarzystw przemysłowych (kopalnie, banki i t. d.), a skutkiem tego kurs ich akcji nie przestaje iść w górę ku wielkiemu zadowoleniu kapitalistów, mających je w portfelach.

Na drożyznie cierpią ci, którzy w życiu ekonomicznym odgrywają zawsze rolę kupujących, a nigdy sprzedających, a więc drobni rentierzy, mający swe mienie w rencie państwowej lub obligacjach kolejowych, funkcjonariusze, których wynagrodzenie pozostaje bez zmiany, urzędnicy, a także robotnicy. Bo oni wszyscy otrzymują sumę pieniędzy jednakową, jak poprzednio, ale kwota ma coraz mniejszą wartość.

Coprawda znacznej liczbie robotników płace zostały podwyższone, tak, że ostatecznie cierpią oni od drożyzny mniej niż tamte kategorie osób, które wymieniliśmy. Jednakowoż rzadki jest wypadek, by zwyżka plac wyrównała zwyżkę cen.

Tak ankieta „Board of Trade” wykazała, iż w Anglii od 1905 do 1913 roku koszt utrzymania robotnika wzrósł o 13 — 15 proc., podczas kiedy płace w tym samym czasie wzrosły tylko o 5 proc. dla najbardziej uprzywilejowanych, 4 proc. i 3 proc. dla wielu innych.

Zatem zamiast twierdzić, że zwyżkę cen wywołuje zwyżka plac, słuszniej byłoby powiedzieć, że zwyżka plac postępuje śladem zwyżki cen, ale bardzo powoli!

Drożyzna dała się we znaki dotkliwie naszym kooperatywom.

Można by się było spodziewać rezultatu odwrotnego: można było mniemać, że drożyzna stanie się podniętą, która popchnie ku kooperatywom coraz większą liczbę osób, ponieważ kooperacja umożliwia właśnie maximum spożycia przy minimum wydatku. Lecz to przewidywanie nie

zostało sprawdzonym i kooperatywy zostały głęboko dotknięte.

Czy można spodziewać się, iż wzrost ten jest zjawiskiem przejściowym? Nadzieję tę mieć można, bo od roku wzrost cen zatrzymał się, a nawet zarysowuje się spadek cen.

Publiczność nie wie jeszcze nic o tem, ale wszystkie *index numbers* stwierdzają zgodnie spadek od 3 — 4 proc. na ogóle artykułów w ostatnim roku. Zjawisko to było poprzedzone zredukowaniem produkcji kopalń złota. Jednakowoż sposób pewniejszy ustalenia cen polegałby na nadaniu monecie wartości stałej. Prawdopodobnie zostanie zwołaną międzynarodowa konferencja w celu zajęcia się tą sprawą, której rozwiązanie nie przewyższa środków, któremi rozporządza wiedza ekonomiczna.

Kryzys ten źródło swe kryje w okoliczności, iż kooperatywy o wiele trudniej niż kupcy prywatni mogą narzucić swym klientom konieczne podwyższenie cen. Ponadto nie uciekają się do tych samych środków co sklepy prywatne dostarczania po cenach poprzednich towaru lichętego gatunku. Dzięki temu wiele kooperatyw francuskich musiało zredukować wysokość zwrotów nadebranego, a temu zjawisku towarzyszy zawsze wielka liczba dymisji członków. Wszystko to nie przynosi wiele zaszczytu dla poczucia solidarności kooperatystów.

Zresztą, gdyby nawet zwyżka cen miała pozostać zjawiskiem stałym, nie sądzę, by należało nad tym ubolewać. Przeciwnie, z punktu widzenia rzesz nieposiadających, należałoby się raczej cieszyć. Co oznacza zniżka cen, jeśli wyjaśnienie nasze jest uzasadnionem? Prostu zmniejszenie się wartości złota w stosunku do wszystkich innych bogactw. Otóż odwartościowywanie złota może być tylko nie na rękę dla tych, którzy go posiadają, nie zaś dla tych, którzy go nie mają. Zwyżka cen oznacza, że zdolność zdobywca zmalała, a skutkiem tego władza, która wywiera ono od tak dawna na ludziach, słabnie.

Spółczeństwo, w którym złoto miałoby coraz to mniejszą wartość, a praca coraz to większa, czy nie zbliżałoby się do naszego ideału?

Karol Gide.

(Przekład M. Orsetti.)

